

Na meczach Juvenii bywam przeważnie pod koniec sezonów. Byłem 2 lata temu, gdy walczyli o utrzymanie w siatkarskiej II lidze i rok temu, gdy walczyli play-offach. Teraz pojechałem na ich ostatni w tym sezonie mecz u siebie. Podejmowali AZS Rafako Racibórz. Żeby utrzymać się w lidze musieli w tym meczu zdobyć chociaż 1 punkt, czyli wygrać 2 sety.



Organizacyjnie nic się w Głucholazach od naszej ostatniej wizyty rok temu nie zmieniło. Nadal wchodzi się za darmo, otrzymuje się po każdym secie krówki i typuje się przed meczem jego wynik, żeby wygrać nagrodę. Wszystko to należy działaczom Juvenii zaliczyć na plus.

Pomimo takiej fajnej organizacji na trybunach było mniej widzów niż w poprzednich latach. Do kilku osób stopniał też „młyn” prowadzący doping. Mimo mniejszego liczebnie składu doping był.

Od ostatniego roku zespół Juvenii został przemeblowany. Pojawiło się w nim wielu zawodników znanych mi z gry w różnych zespołach Stali Nysa. Na libero gra Sławomir Krypel, który kilka lat temu grał w seniorach Stali. Z młodzieżowych zespołów Stali zobaczyłem w akcji: Mazura, Wastraka i Bartosza Bińka, który jest bratem Szymona grającego w Stali.



I seta wygrali goście, czym mocno wszystkim napędzili strachu. W II i III partii górą byli gospodarze, którzy już przy stanie 2:1 w setach wiedzieli, że utrzymanie już mają. W secie IV Arkadiusz Olejniczak wpuścił do gry rezerwowych zawodników. Zmienił nawet libero, ubierając nowego w kamizelkę odblaskową. Nie przeszkodziło to gospodarzom w wygraniu kolejnej partii, w której siatkarze z Raciborza byli już całkowicie podłamani.



W tym meczu, w którym Olajazak trochę się wyżył, czasy gry są pewnie widział. Nie do gry, gołym okiem.